

Ten mecz był z kategorii tych zaliczonych przy okazji, czyli najpierw wybrałem miejsce wypoczynku, a potem szukałem w pobliżu jakiegoś piłkarskiego spotkania. Noclegi wykupiłem w Białce Tatrzańskiej, do której przybyliśmy z żoną w piątek, a w sobotę pojechaliśmy 75 km na mecz III ligi słowackiej. Była to całodniowa wyprawa, której zwieńczeniem miała być wizyta na meczu. Po drodze zaplanowałem „spacer w chmurach” w Zdiar oraz zwiedzanie słowackiej części Spiszu.



Na początek pojechaliśmy do Zdiar, gdzie jest ścieżka w koronach drzew. Miejsce to nazywa się Bachledka. Po przybyciu na miejsce zapłaciliśmy 3 euro za parking, na który musieliśmy dosyć wysoko wjechać, bo niższe poziomy były już wypełnione samochodami. Najwięcej było tych na tablicach polskich i słowackich. Na górę można się dostać gondolą (cena 10 euro) lub

wejść pieszo. Sam spacer po drewnianej ścieżce będącej nad koronami drzew też kosztuje 10 euro. Myślałem, że z parkingu idzie się tam z 10 minut, stąd poszliśmy wraz z innymi ludźmi na górę. I okazało się, że to nie jest spacer. Szliśmy prawie godzinę, robiąc kilka postojów. Tam spacer zajął nam też z godzinę. Do tego zejście na parking z pół godziny. Krótko mówiąc byliśmy tam dużo dłużej niż planowałem, stąd do minimum musiałem ograniczyć zwiedzanie Spiszu.

W planie miałem Białą Spiską, Kieżmark i Spiską Novą Ves, a jakby został nam czas, to może jeszcze Lewoczę. Tymczasem Spisz oglądaliśmy głównie z okien samochodu. Biała Spiska okazała się małą miejscowością. Odbyliśmy tam krótki spacer i weszliśmy do tamtejszego kościoła. Jadąc przez Kieżmark żona zauważyła stadion, stąd poszedłem go obfotografować i wtedy się okazało, że na mecz dojedziemy na 5 minut przed pierwszym gwizdkiem, stąd zwiedzanie odwołaliśmy. Dodam, że zaplanowane miasteczka leżały na trasie pozwalającej ominąć autostradę, z powodu której musiałbym wykupić słowacką winietę.

Spisska Nova Ves, to wbrew nazwie jest miasto i to nie jakieś całkiem małe. Mimo to na meczu było tam tylko 200 osób. Myślę, że niska frekwencja nie była spowodowana wysoką ceną biletów, bo te były po 1,5 euro. Kobiety miały wstęp wolny. Na meczu nie było kibiców gości. Nie było też żadnego dopingiu. Najbardziej zaskoczył mnie brak jakiegokolwiek cateringu. Nawet piwa nie było.

Mecz był nudny. Oprócz tego, że nie padła żadna bramka, to żaden zespół nie stworzył sytuacji bramkowej. Nie oznacza to, że zawodnikom nie chciało się grać. W środku pola było dużo walki, ale obie drużyny były dobrze zorganizowane w obronie. Moją uwagę przykuło to, że oba zespoły rozgrywały piłkę od swoich bramek. Nie było wykopów do przodu na tzw. aferę.

Stadion typowy dla czeskiej piłki (myślę, że słowackiej też) z krytą trybuną i szatniami pod nią.

Po tym meczu, a właściwie całodniowej wyprawie, wróciliśmy do Białki Tatrzańskiej tak zmęczeni, że na następny dzień odpuściłem zaplanowany mecz Pucharu Słowacji, na który miałem 50 km.

{morfeo 452}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

facebook.com/mojewielkiemecze

[@MojeWielkieMecz](#)